

Podbieracze do pokosów

Dla wielu rolników dwuetapowa metoda zbioru zbóż i roślin technologicznie podobnych kojarzy się już od dawna z zacofaniem i małymi niereformowalnymi gospodarstwami. Nic bardziej mylnego. Postanowiliśmy przyjrzeć się ofercie dostępnych na polskim rynku podbieraczy do pokosów.



Przemysław Olszewski

Dwufazowa technologia zbioru w pierwszej kolejności kojarzona jest z rzepakiem. To uprawa mocno rozpowszechniona i o bardzo dużym znaczeniu gospodarczym w Polsce. Obecnie rzepak zbiera się zazwyczaj z pnia przy wykorzystaniu specjalnej adaptacji w zespole żniwnym. Oczywiście można co roku spotkać śmiałków, którzy nie zakładają stołu i kos bocznych do omłotu czarnego złota.



Poczwierzę bębnowo-palcowe podbieracze pokosów polskiej produkcji do Bizonów są krytykowane ze generowanie sporych strat z powodu zbyt agresywnego oddziaływania na plon.

Jedno- czy dwuetapowo?

Niektóre źródła podają, że w naszym kraju wciąż około 25% rzepaku zbiera się dwuetapowo. Dane te są bez wątpienia mocno oderwane od rzeczywistości, a w większości regionów Polski pokosówka w łanie z łuszczynami jest tylko wspomnieniem z dzieciństwa. Z naszych obserwacji udział rzepaku młóconego po uprzednim ścięciu kosiarką nie przekracza w kraju nad Wisłą 5%. Czy taka praktyka ma dzisiaj sens, to

temat rzeka. W grę wchodzi m.in.: lokalne uwarunkowania, zaplecze techniczne, wielkość produkcji czy sposób uprawy. Zwolennicy pokosowania podkreślają najczęściej wcześniejszy zbiór i dzięki temu znacznie wyższe ceny w skupie za dostarczony surowiec, a także mniejsze straty oraz większy i lepszej jakości plon. Ostatni punkt budzi jednak wiele kontrowersji, bo ten argument często przypisuje się metodzie jednoetapowej. Podstawą jest jednak prawidłowe profesjonalne podejście do zbioru zarówno w jednej, jak i drugiej technologii, a tego z różnych względów często brakuje.

Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że omłot z pnia nie musi wiązać się ze stosowaniem chemicznej desykcji. Niestety wielu z nas przeprowadza ten zabieg z urzędem i często jeszcze w zawyżonych dawkach preparatu. W suchych latach i przy odpowiednio prowadzonej plantacji można się spokojnie bez niego obejść, co wielokrotnie widzieliśmy podczas żniw. Oczywiście dużo zależy też od uprawianych odmian, agrotechniki i zmienności glebowej. Są jednak sytuacje, gdy musimy poradzić sobie z silnym zachwaszczeniem bądź bardzo nierównomiernym stopniem dojrzałości. Są wówczas dwie drogi – desykcja bądź pokosowanie. Zdecydowana większość wybiera dzisiaj tę pierwszą koncepcję. Przyszłość glifosatu jest jednak niepewna, a inne substancje czynne stopniowo się wykuszają. Jeśli nie będzie ich już można stosować, to wielu z nas, zwłaszcza w latach z trudnymi warunkami pogodowymi, będzie musiało rozjeździć się za kosiarką pokosową i podbieraczem do kombajnu. Gospodarstwa ekologiczne już dziś nie mają raczej innego wyboru. Dwuetapówka coraz częściej będzie się kłaniać producentom rzepaku z przeznaczeniem na materiał siewny. Z drugiej strony po pokosówkę niezbyt chętnie sięgnemy przy wylegniętych plantacjach. Im bowiem niżej scinaemy łan, tym gorsza wentylacja pokosu.



Podbieracze z logo New Holland i Case IH to bliźniacze konstrukcje. Obie przystawki oferowane są w prostszej wersji (z prawej), czyli z mechanicznym zawieszaniem taśm i sztywnymi kołami kopiującymi, oraz bogatszej (z lewej), czyli z hydropneumatyczną amortyzacją oraz skrętnymi kołami podporowymi.